

**PRZESŁANIE DO UCZESTNIKÓW
X OGÓLNOPOLSKIEGO
KONKURSU LITERACKIEGO
„PŁYNAĆ POD PRĄD”**

**DR HAB. RAFAŁ ŻEBROWSKI
HONOROWY PATRON KONKURSU**



Moi Drodzy, wędrujący pod żaglem skrzydlatego Herbertowego słowa!

Pewna Pani od polskiego zadała mi wypracowanie i trochę się obawiam, że – jak zwykle nauczycielki – nie będzie ze mnie zadowolona. Zadanie brzmiało jasno: pogratulować Wam, na co sobie solennie zasłużyliście. Ja wszakoż, jeśli mam sobie pozostać wierny, nie mogę się pozbyć przekory. To z resztą nie najważniejsze, bo w istocie jestem osobą bardzo leniwą. Tak, nawet teraz przy spełnianiu tej serdecznej wobec Was powinności, muszę zadawać sobie gwałt, ale przecież, gdyby nie ta kropla cierpienia, nie byłoby zasługi. Jednak i tego mało, więc chciałbym Wam od siebie coś podarować, co będzie moje, a choć nie w pełni uczyni zadość zwyczajowym formułom, może pozwoli „o coś” myśl zaczepić.

Nagrodzone prace na to wskazują, ale i z przeszłych edycji tego turnieju twórczego wnoszę, iż bardzo dobrze rozumiecie znaczenie przesłania Zbigniewa Herberta, streszczonego w wezwaniu, a zarazem motcie, pod którym stawaliście w szranki. Wszakoż nie wiem, czy zauważyliście, że Księżę Poetów sięgał po nie kilkakrotnie. Nasze życie, w tym intelektualne, pełne jest paradoksów, i nie inaczej potoczyły się dzieje tej maksymy, czy raczej maksym. Powiedzenie owo bowiem stało się sławne za sprawą użycia go i to nie raz w wypowiedziach publicznych Autora/Ojca

Pana Cogito, głównie w wywiadach. Najbardziej znana jego formuła brzmiała: płynie się zawsze pod prąd, z prądem płyną śmiecie! To bardzo ostro brzmiąca ocena, ale jej wdzięk jest zniewalający dla każdego człowieka tęskniącego za prawością. Toteż niemal natychmiast próbowano tę wypowiedź wykorzystać politycznie, czemu nie można się dziwić, bo słowa te padły wówczas, kiedy losy naszej ojczyzny się jeszcze ważyły, a krzepienie ducha było, co się zowie, istotne. Po latach nieco przeszkadza mi cień Mefistofelesa, który z emfazą jako pierwszy się zapisał do grona dzielnych pływaków.

Nieco później Herbert pozornie uprościł i jakby zawęził formułę swej myśli, która przyjęła kształt powiedzenia: płynie się zawsze pod prąd, bo to wyrabia mięśnie i charakter. Ta zmiana mogłaby wskazywać na istotę koncepcji Poety, która zasadzała się na mocnym fundamencie moralnym, nawet zdecydowanie obarczonym silnie pachnącym „pedagogiką użytkową” wezwaniem do samokształcenia się w zakresie jak najszerszej rozumianych cnót. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, iż Herbert wiedział dobrze, o czym mówił. Pływakiem był dobrym, a i ja sam pochodzę poniekąd z tejże szkoły. Uczyłem się kunsztu poruszania w wodzie i nie tonięcia od swej Mamy, a Ona wraz z Bratem posiadała go w basenie (właściwie w wyłożonym pniami sosnowymi stawie-kąpielisku) w Brzuchowicach, pod kierunkiem młodego kuzyna. Równocześnie jest w tym ujęciu odwołanie do greckich ideałów łączących kształcenie umysłu i ciała.

Całkiem natomiast się zapomina, iż Herbert znacznie wcześniej użył tu wspomianej formuły, a mianowicie – co też bardzo ważne dla jej znaczenia – w wierszu *Prolog*, którym otworzył tom pt. *Napis* z 1969 r. Tytuł tomu odnosi się niewątpliwie do inskrypcji rytych w kamieniu, stanowiący wielkie epistoły dawnych cywilizacji, odczytywanych przez nas także i po to, by wiedzieć skąd żeśmy się wzięli. Książeczka ta została w całości dedykowana Ojcu Autora – memu wspaniałemu Dziadkowi, dr. Bolesławowi Herbertowi, a prócz tego zawiera utwór dedykowany memu Ojcu, dr. Tadeuszowi Żebrowskiemu. Obaj tu wspomniani moi antenaci odeszli

z tego świata w odstępie czternastu zaledwie miesięcy, co nie pozostaje bez wpływu na to, jaką wagę przywiązuję do tego wiersza i do tego tomu, że o jego Autorze nie wspomnę. Powiedziałbym, że jest ona dla mnie wręcz fundamentalna. Toteż nie mógł ująć mojej uwadze ten fragment *Prologu*:

(...) Płynę pod prąd a oni ze mną

nieubłaganie patrzą w oczy

uparcie szepcą słowa stare

jemy nasz gorzki chleb rozpaczy (...).

Jak w kropli bursztynu zawarta tu została cała myśl etyczna i zarazem w jakimś sensie poetyka Herbertowska. Macie tu dosłownie wszystko i wezwanie do prywatnego, czasem wręcz intymnego, heroizmu, i rozumnego przeżywania życia, które bez kontekstu odpowiedzialności i zrozumienia dziejów będzie puste, wreszcie i moralność bez nagród i kar.

Toteż mniemam, iż by się cieszył z Waszych prac i wysiłków, a Waszym Szlachetnym Preceptorom byłby wdzięczny za poprowadzenie młodych. Piszę zaś to ja, Jego siostrzeniec, dziś już wysłużony historyk, który może nazbyt wcześnie czuje się weteranem, ale także z powodu profesji tym bardziej raduje się Waszymi staraniami. I zaprawdę powiadam Wam: muza Clio nie jest bezzębną, niemożliwie pomarszczoną staruszką, za którą unosi się obłoczek moli; to piękna i dojrzała kobieta, a będzie miała wiele ciekawego do opowiedzenia póki choć jeden rozumny człowiek żyć będzie.

Pozdrawiam i gratuluję – zarówno sukcesów, jak i uczestnictwa!

Warszawa, 28 września 2020 r.